Rok VIII. Dnia 25 sierpnia 1935 r. Nr. 13



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Numer poświęcony Zlotowi w Spale

WZMOCNIĆ WYSIŁEK ORGANIZACYJNY.

(Wywiad „Na Tropie" z Dhem Przewodniczącym Z. H. P. dr. Michałem Grażyńskim)

Zlot, długo oczekiwany, pracowicie przygotowany, gorąco przeżyty — jest już poza nami. Ochłonęliśmy już z pierwszych wrażeń i oto przychodzi refleksja: co nam Zlot przyniósł? Czy trud włożony w jego zorganizowanie opłacił się? I wreszcie — czy mają po nim pozostać jedynie piękne wspomnienia, czy też Zlot zaznaczył się czemś w naszej dalszej pracy?

Odpowiedź na te pytania pragniemy uzyskać dla naszych czytelników ze źródła najbardziej autorytatywnego. Udaje się nam uprosić Dha Przewodniczącego, dr. M. Grażyńskiego, aby wyraził swoją opinję o Zlocie.

— Jakie rysy charakterystyczne młodzieży harcerskiej zauważył Druh Przewodniczący na Zlocie? — pada pierwsze pytanie.

— Atmosfera Zlotu przepojona była radością i weselem. To się rzucało w oczy. Mimo dużych trudów i tak bardzo uciążliwej dla życia obozowego słoty, młodzież czuła się dobrze, a niewygody znosiła z humorem. Nie było na Zlocie „labidzenia". Cieszę się, że nasza młodzież posiada tę zdolność pokonywania trudów z pogodą ducha. Zauważyłem także, że młodzież umie ze sobą współżyć. Zaobserwowałem serdeczne odnoszenie się do siebie młodzieży, pochodzącej z różnych stron Polski i chęć wzajemnego pomagania sobie. Chciałbym bardzo, żeby drużyny w swej dalszej pracy pielęgnowały te cechy i pracowały nad ich większym jeszcze rozwojem.

Uważam również, że młodzież na Zlocie wykazała dużą zdolność organizowania sobie życia. Nie mówię tu o wykonaniu programu Zlotu, który został całkowicie wypełniony, ale o życiu zlotowem, które programem ujęte nie było. Otóż we wszystkich swoich zajęciach, w sposobie wykorzystania czasu na Zlocie, młodzież wykazywała inicjatywę i zaradność.

— A jakąż ujemną stronę nastrojów zlotowych Druh Przewodniczący zauważył?

— Uczestnicy Zlotu byli dobrym przewodnikiem złych informacji. Ledwie zdarzył się jakiś błahy fakt na jednym końcu obozu, już na drugim trąbiono o tem wieść bardzo

P. Prezydent R.P. Prof. Mościcki o Zlocie.

„Zlot harcerski w Spale niech stanie się podstawą do współdziałania młodzieży w budowaniu nowego życia i tworzeniu nowych wartości kultury w imię ideałów harcerskich".

(Autograf, udzielony wydawnictwu „Świat")

przesadzoną. Plotkarstwo... Obrzydliwa cecha, która powinna zniknąć z powierzchni naszego życia.

— Druh Przewodniczący zwiedził — jak nikt chyba inny — dokładnie cały obóz. Jakie są spostrzeżenia Druha Przewodniczącego na temat obozownictwa?

— Niewątpliwie posiedliśmy sztukę obozowania w bardzo wysokim stopniu. Wszystkie obozy zlotowe były na ogół doskonale rozplanowane, urządzone w sposób celowy i pomysłowy. Technika znakomita. Były one przytem obozami prawdziwie harcerskiemi, pozbawionemi niepotrzebnego balastu, niczem nieuzasadnionych ozdób o wątpliwej nieraz wartości estetycznej, jakie jeszcze kilka lat temu były tak popularne, szczególnie w obozach, urządzanych z okazji różnych uroczystości. Z tego snobizmu obozowego wyrośliśmy już na szczęście.

Podkreślić także muszę, że czystość w obozach była wzorowa. Zdarzyło mi się wprawdzie raz zastać w jednym z namiotów harcerza, rozwalonego na pryczy z zabłoconemi butami, ale mam nadzieję, że nie było na Zlocie wielu jemu podobnych.

— Jakie, zdaniem Druha Przewodniczącego, wrażenie robiły drużyny Harcerstwa Polskiego z zagranicy?

— Drużyny harcerek i harcerzy polskich z zagranicy tak dalece podobne są do drużyn Z. H. P., że na Zlocie wcale nie wyodrębniały się. Wykazały one w wielu wypadkach ten sam poziom techniki harcerskiej, a wspólność ideowa i ten sam sposób reagowania na zjawiska zewnętrzne pozwoliły młodzieży polskiej z kraju i z zagranicy najzupełniej się zespolić. Stosunki drużyn krajowych i zagranicznych cechowała atmosfera serdecznej przyjaźni i współpracy, która nie pozostanie bez wpływu na rozwój naszej pracy zagranicznej.

— Czy przyjęcie skautów zagranicznych było odpowiednie?

— Są dwa rodzaje gościnności. Jedna z nich rodzi się z poczucia mniejszości wobec gości. Polega ona na zbytniej uniżoności i na nadmiernem zabieganiu o zadowolenie gościa, albo na udawaniu lekceważenia gościa. Niestety, zdażało się nieraz dawniej w Polsce, żeśmy do gości zagranicznych tę właśnie gościnność stosowali. Drugi rodzaj gościnności wypływa z poczucia własnej godności i wartości, która nie sprzeciwia się bynajmniej okazaniu gościowi należnego mu szacunku i serdeczności. Mam to przekonanie, że tak właśnie podejmowaliśmy naszych miłych gości z zagranicy, a utwierdzają mnie w tem liczne listy, które w słowach pełnych uznania podkreślają serdeczną gościnność, z jaką podejmowaliśmy w Spale skautów zagranicznych.



Fot. T. Augustyniak.

Przewodniczący Z. H. P. dr. Michał Grażyński na czele delegacji harcerek i harcerzy na Sowińcu.

— Jaką korzyść wyniosła ze Zlotu młodzież harcerska?

— Przedewszystkiem nabrała ona poczucia mocy i wartości naszej organizacji, co niewątpliwie wzmogło przywiązanie do Związku i chęć pracy w szeregach harcerskich. Pogłębiło się również zrozumienie ideałów i metod harcerskich. Dalej młodzież miała możność przyjrzeć się pracy różnych środowisk. Zwiedzając obozy i biorąc wspólny udział w różnych pracach zlotowych, młodzież wymieniała między sobą dorobek własnej pracy i nawzajem wiele się od siebie nauczyła. Wreszcie podczas harców i ćwiczeń zdobyła ona wiele praktycznych wiadomości i nauczyła się, jak takie ćwiczenia przeprowadzać. Młodzież, biorąca udział w Zlocie, wróciła do domu niewątpliwie z wyższym stopniem umiejętności harcerskich niż ten z jakiemi na Zlot wyjechała.

— Jakie wnioski ogólne dla dalszej pracy Związku wyciąga Druh Przewodniczący ze Zlotu?

-- W najbliższym okresie naszej pracy chciałbym zwrócić uwagę przedewszystkiem na jej pogłębienie. Aby to osiągnąć, musimy przystąpić bardzo intensywnie do kształcenia kadr instruktorskich. Obecnie mamy zbyt mało wyszkolonych kierowników pracy, a przecież ich wartości moralne i ich umiejętności stanowią o wartości całej pracy wychowawczej, jaka się w Związku odbywa. To pogłębianie pracy nie powinno zatamować naturalnego rozwoju liczebnego Związku.

Rozwój ten powinien być jednak systematyczny i powinien planowo ogarniać ośrodki rolnicze i robotncze. Łączy się z tem ściśle konieczność zróżnicowania naszych programów pracy, aby je móc z korzyścią stosować w tych właśnie środowiskach robotniczych i rolniczych.

Ogólnie można powiedzieć, że wytyczną naszej dalszej pracy jest wzmożenie wysiłku organizacyjnego, idącego w kierunku pogłębienia wartości pracy. Ze Zlotu wywieźliśmy wszyscy chęć i zapał do tej pracy.

M. Kapiszewska.

„...Jesteście dziećmi Polski, której honor, sława i potęga ma objąć wszystkie Wasze dobre i śmiałe myśli, uczucia i czyny. Świadomość służby Polsce musi być Waszym wiernym i nieodstępnym towarzyszem...“

Dr. Michał Grażyński

(Dokąd zdążamy)

JERZY GIŻYCKI

NA DALEKIM ZACHODZIE

4

Staś Wrzos, zwany przez Amerykan Stanleyem, syn starszego majstra, po przewlekłej chorobie w myśl polecenia lekarza miał wyjechać w góry. Niestety fundusze rodziców nie pozwalały na wysłanie Stasia do sanatorjum, wobec czego zaproponował on rodzicom, że wyjedzie jako kowboj na prerje. Jeździć konno umiał doskonale jeszcze z czasów, kiedy rodzice jego posiadali farmę. Po uzyskaniu zgody rodziców Staś przybywa do miasteczka Laremie, kupuje sobie strój kowbojski i szuka zajęcia. Przypadek przychodzi mu z pomocą. Dzięki swej znajomości obchodzenia się z końmi, powstrzymuje rozbiegane konie starszego kowboja Billa Parkera, zapobiegając w ten sposób niechybnemu wypadkowi, który naraziłby Parkera na duże nieprzyjemności i koszty. Z wdzięczności Parker zabiera go z sobą na rancho. Tu Staś poznaje kowbojów: Nilsona, zwanego „Głodem" spowodu chudości i długości, dalej „Mohave" — Marka Crandona, „Montanę" — Smitha na krzywych nogach i wreszcie kucharza „Jednego Buta", który w dzieciństwie stracił nogę i odtąd już drugiego buta nie potrzebuje. Staś szybko podporządkowuje się nowym warunkom i już na drugi dzień wyrusza z kowbojami na objazd.

„Montana" zeskoczył zwinnie, zdjął siodło i uzdeczkę i puścił konia w step.

— Co się stało temu koniowi? — zwrócił się Staś do jadącego obok Parkera.

— Musiał się w nocy najeść gdzieś „warjackiego burzanu" i teraz trucizna uderzyła mu na mózg. Ten koń już pewnie nigdy nie będzie do użytku. Szkoda, niezła to była szkapa.

„Montana" teraz zarzucił siodło na kark wierzchowca Nilsona, sam wskoczył lekko za siodło „Mohave" i tak wrócili do niedalekiego na szczęście rancho.

W kilka dni później rozpoczął się wiosenny „round-up",*) to jest wielka obława na rozproszone po stepie bydło, a której celem jest znaczenie tegorocznych cieląt. Wobec rozległości pastwisk na prerjach, niemożliwem jest nieraz uniknąć, aby poszczególne sztuki, a nawet całe stadka należące do danego rancho nie zabłąkały się na terytorjum, gdzie pasą się stada innych właścicieli. Gdyby więc każde zwierzę nie było znaczone w sposób widoczny zdaleka, — niemożliwemby było odszukiwanie zaginionych sztuk. To też każde rancho ma swój znak zwany „brand", który wypala się gorącem żelazem na boku, lub łopatce każdej sztuki. Jest to operacja barbarzyńska, ale niestety konieczna. Zresztą, na prerjach, gdzie powietrze jest bardzo czyste i nie zawiera prawie zarazków, te zranienia skóry goją się bardzo szybko i bez komplikacji. Obławę robi się zwykle w końcu maja, lub na początku czerwca, kiedy cielęta są już na tyle duże, że znoszą łatwo bolesną operację znaczenia, trzymają się jednak jeszcze matek. A tylko według „brand" krowy można wiedzieć, jakim znakiem ma być znaczone dane cielę.

„Round-up" wykonywany wspólnie przez kilka okolicznych ranchos, miał objąć ogromne przestrzenie prerji, toteż Parker nakazał swym „chłopcom" przygotować się do dziesięciodniowej mniej więcej nieobecności.

*) Wymawiaj „wraund-ap".

Gdy ruszono, zdążając ku odległemu punktowi, skąd miano rozpocząć obławę — wymarsz wyglądał imponująco. Więc naprzód szło stadło koni wierzchowych — po pięć na każdego kowboja. Na prawdziwem rancho nie uprawia się wcale pola, więc nie było owsa, a sprowadzanie go byłoby kłopotliwe i bardzo kosztowne. Jedynem pożywieniem koni była więc trawa na prerji, a to nie jest karm, dający wytrzymałość. Koniecznem więc było móc zmieniać konie codzień, a nawet parę razy na dzień, jeżeli się „pracowało" w trudnym, męczącym terenie.

Za stadkiem wierzchowców jechała grupka kowbojów, a pochód zamykał wielki wóz z prowiantami i pościelą, zaprzężony w cztery konie i powożony przez jednonogiego kucharza.

W południe, by nie tracić czasu, kowboje zadowolnili się wziętemi z rancho kanapkami i zgotowaną na prędce kawą, do której są tak przyzwyczajeni, że nie lubią się jej wyrzekać. Herbaty się na prerjach naogół nie pija, a kawę przyrządza się zwykle dość słabą i dodaje nieraz skondensowanego mleka z puszek, więc nie jest ona tak szkodliwą, jak mocna czarna kawa, którą pija się po miastach.

Zresztą pełne ruchu życie na prerji jest tak zdrowe, że to co byłoby niestrawne lub szkodliwe w mieście — tam je się i pije bez żadnej szkody dla organizmu. Gdy się doda, że ma się na tych wysokich płaskowzgórzach czyste górskie powietrze — jasnem się staje dlaczego kowboje są naogół tak zdrowi i wytrzymali.

Wieczorem roztasowano się nadobre. Wszystkie konie, zaspokoiwszy pragnienie u czystego, chłodnego źródełka, bijącego z pod kamienia na dnie wąwozu, gdzie kowboje rozbili obozowisko — poczęły się paść poprychując rzeźko od czasu do czasu.

„Jeden but" zabrał się do przygotowywania solidnej kolacji w popodpieranych kamieniami garnkach, a kowboje pościągali swe zwitki z pościelą i przygotowawszy swe posłania, — rozciągnęli się na nich z przyjemnością po całym dniu na siodle.

Przygotowanie tych kowbojskich łóżek nie jest skomplikowane. Najprzód rozściela się nieprzemakalny brezent, w który każdy zwitek z pościelą jest zawinięty, na to przychodzi cienki materacyk, później wszystko pokrywa się derką indyjską, która złożona w kilkoro służyła dzień cały jako czaprak pod siodło — i gotowe. A napewno żadne najwspanialsze łóżko wielkomiejskie nie daje swemu właścicielowi, łykającemu dzień cały dymy fabryczne i wyziewy benzynowe, — snu zdrowszego i bardziej krzepiącego. Po raz pierwszy w życiu Staś zasypiał pod cudowną ciemno-szafirową kopułą usianego gwiazdami nieba.

Nazajutrz rozpoczął się właściwy round - up.

Od świtu do nocy drapanie się po zboczach podnóży Gór Skalistych, nieraz tak stromych, że Staś miał czasem wrażenie, że koń lada chwila runie nawznak. To znów zjazdy po zdradliwych śliskich płytach, po usuwających się z pod nóg piargach, po sypkich pochyłościach, porośniętych chwytającemi za nogi krzewami sage brush*). Całe szczęście, że te krótkie zwrotne koniki mają jakieś kozie nogi. Trzeba było zajrzeć do każdego zakamarka, gdzie mogła kryć się krowa z cielęciem, chroniąca się przed południową spiekotą, przeszukiwać kręte wąwozy, kępy krzaków, nawet większe płaty sage brush, gdzie zdaleka niesposób dojrzeć leżącą sztukę. Pędzić nieraz naprzełaj, po niebezpiecznym terenie, by odciąć drogę jakiemuś starającemu się przemknąć spowrotem stadku.

Pod wieczór następnego dnia ujrzał Staś na purpurowem tle zachodu ostro odcinającą się sylwetkę jeźdźca, stojącego nieruchomo na szczycie niewielkiego pagórka. Był to „Krótki" Hamilton, jeden z kowbojów z sąsiedniego rancho, który czekał na umówionem miejscu, by uzgodnić plany obławy.

Po dniu takiej mordęgi, — Staś czuł się wieczorem „połamany", obolały, a gdy schodził wreszcie z siodła nogi miał jak z drewna tak były ścierpnięte i sztywne. Chłopak zaciskał zęby i nie dawał poznać po sobie jak był wyczerpany.

Wreszcie na ósmy dzień od wyruszenia z rancho, bydło z okolicznych pastwisk tworzyło jedno olbrzymie wielotysięczne stado gotowe do „cięcia", to jest do podziału według znaków właścicieli.

Półdzikie bydło stepowe, niepewne, trwożne a rozjuszone, kołysało się „mełło" nieustannie, starając się napróżno znaleść wyjście z kotliny, gdzie każdy przesmyk był bacznie strzeżony przez konnych kowbojów o zmęczonych, skupionych twarzach.

Chwila była poważna. Jeden fałszywy krok może w tym punkcie obławy spowodować straszliwe „stampede", ślepy popłoch oszalałego stada, żywą lawinę, pod którą giną nieraz zwaleni z koniem kowboje.

Wśród rozkołysanego morza rogów uwijał się spokojnie Bill Parker na krótkim, zwrotnym koniku. Wielki honor, ale i ciężka odpowiedzialność „cięcia" przypadła w udziale foremanowi Stasia.

Doświadczona to była para — ten muskularny, szpakowaty, stepowiec i ten stary konik, tak znający swą służbę, że z wolno puszczonemi cuglami szedł nieomylnie za wybranem przez jeźdźca zwierzęciem, wyciskał je coraz dalej na skraj stada, aż póki do wysforowanej poza obręb sztuki nie podleciał jeden z wartujących kowbojów i nie odpędził jej gdzie należy.

Gdy wreszcie podzielono bydło według „brands", załoga każdego rancho musiała przeprowadzić drugi podział, odłączyć w osobną grupę matki z małemi cielętami.

Teraz dopiero zaczynała się najcięższa robota. Trzeba było wyławiać po kolei na lasso wszystkie cielaki, wlec je przed ognisko i tu znaczyć rozpalonem do białości żelazem.

(C. d. n.)

*) Wymawiaj: sejdż-brasz — typowy dla Amerykańskiego Zachodu niewielki krzew o błękitno-szarawych liściach i silnym zapachu.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale od 11—24 lipca 1935 r.

Przegląd młodej armji polskiej jest już poza nami. Największa impreza młodzieżowa, jaka kiedykolwiek w Polsce dotąd odbyła się — można z dumą powiedzieć — udała się w całej pełni.

Harcerstwo złożyło egzamin sprawności organizacyjnej z wynikiem bardzo dobrym. Zbudowanie w kilku dniach nowego miasteczka, liczącego blisko — 30 000 mieszkańców, sprawna organizacja życia tej wielotysięcznej masy, a wreszcie niemal jednodniowa likwidacja — świadczą o organizacji naszej bardzo dodatnio.

Spała — „miasto naszych marzeń".

Bywalcy zlotowi zgodnie orzekli, że Spała, jako teren zlotu, pobiła na głowę najprzeróżniejsze miejscowości, gdzie dotąd odbywały się zloty. Mówili tak myśląc nietylko o Polsce, lecz wogóle o zlotach skautowych do ogólnoświatowych włącznie. Bo czyż można porównać różne, puste, ogromne place, a nawet wzorowo urządzone parki z tym przepychem przyrody, jaki widzieliśmy w Spale. Całe miasto tysięcy, tysięcy namiotów, ukryte było w przepięknym lesie, gęsto podszytym, a rozrzucone na tak ogromnej przestrzeni, że nikt nie mógł narzekać na brak miejsca. „Walki o miedzę" były nieznane.

Niemniej jednak pamiętać trzeba, że „na codzień" jest to rezydencja Najdostojniejszego i Ukochanego Protektora Naszego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rezydencja, która jest obliczona na miejsce schronienia i wypoczynku po trudach życia politycznego. Jest przeto oddalona od zgiełku świata. Rzecz jasna, że nie posiada również poza najważniejszym atutem: przepiękną oprawą naturalną, niemal żadnych urządzeń, któreby mogły ułatwić zmontowanie tak ogromnej machiny, jaką był nasz zlot. Niema więc sieci wodociągowej, oczywiście oprócz pałacowej, niema w pobliżu większego osiedla, któreby mogło zaopatrzyć w żywność tysiączne masy młodzieży, niema — rzecz jasna — sieci elektrycznej w głuchym borze tomaszowskim. Wiele więc trzeba było włożyć pracy w przygotowanie zlotu. Tu swą piękną kartę posiada

Harcerski Ośrodek Pracy,

który „zaciągnął pierwsze warty" w Spale już w połowie marca br. Niechaj Wam jednak nie wydaje się, że miał dużo czasu do przygotowania. Jamboree w Gödöllö przygotowywano w terenie 2 lata! A więc i pod tym względem daliśmy świadectwo dużych zalet organizatorskich. Kierownikiem budowy urządzeń zlotowych był hm inż. T. Ptaszycki, który wespół z Komendantem Harcerskiego Ośrodka Pracy phm. Kapczyńskim Feliksem dokonał cudów. Na podkreślenie zasługuje również nadzwyczaj cenna pomoc, jakiej udzielił nam już wtedy p. kpt. Ropelewski zarządca Spały. Dla zobrazowania rozmiaru prowadzonych prac podamy Wam szereg prawdziwie oszałamiających cyfr. Harcerze z Ośrodka Pracy wywiercili 141 „abisynek" (nic niema wspólnego ze sporem włosko-abisyńskim), sieć rur wodociągowych wynosiła 5928 m. ogółem zainstalowano 340 kranów. Dzięki tym urządzeniom myliśmy się „w wodzie bieżącej". Zainstalowana sieć świetlna wynosiła 15 km. w linji powietrznej. Postawiono 350 słupów, oraz założono 200 lamp. A oto wykaz budynków: 20 magazynów, 35 kiosków, kasyno, 3 pawilony dla łączności, rzeźnia, kuchnia szpitalna, magazyn handlowy, 9 kas wejścia. Stolarnia mogła pochwalić się takiemi cyframi: 737 taboretów, 140 łóżek, 406 stołów, etc. etc. A nadto zbudowano 3 mosty i 7 kładek nad Pilicą. Te suche cyfry mówią same za siebie. Ile w nich mieści się trudów, potu i starań naszych dzielnych „junaków"! Dzięki harcerzom z Harcerskiego Ośrodka Pracy zastaliśmy teren zlotu tak doskonale przygotowany. Należy się im uznanie i wdzięczność.

Zjeżdżamy się.

Dnia 10 i 11-go lipca rozpoczął się generalny zjazd tysięcy młodych do Spały. Koleje nasze nie poraz pierwszy wykazały swą sprawność. Bo pomyślcie, trzeba było w dwóch dniach zwieźć z całej Polski dziesiątkami specjalnych pociągów dwudziestoparutysięczną masę młodzieży. Była nadto trudność specjalna. Stacja Spała leży na końcu „wyrostka robaczkowego" t. zn. jest stacją końcową. Odjazd więc wszystkich pociągów musi odbywać się na tej samej linji. Mimo tej trudności pociągi przychodziły punktualnie, bractwo nasze wyładowywało bagaż przeciętnie w 10 minutach (!), aby ustąpić miejsca następnym pociągom. Kierownikiem transportów był hm. Marjan Wierzbiański, a komendantem dworca hm. Władysław Czarnecki z Poznania. Po wyładowaniu z pociągu ciężki bagaż zabierały samochody, z lżejszym bagażem drużyny manewrowały do obozu. Do masztu głównego maszerowało się 15 min. Ponieważ droga była wąska, więc uprzejmy policjant polecił iść „gęsiego". W pierwszych przeto dniach droga dworcowa przedstawiała stale taki widok: środkiem suną samochody ciężarowe, rowery, motocykle, z boku wije się niekończący się rząd harcerek i harcerzy. Aż rozkosz było patrzeć ile to „wiary" zlatuje się. Ale to był widok jedynie „na raty".

Budujemy obóz.

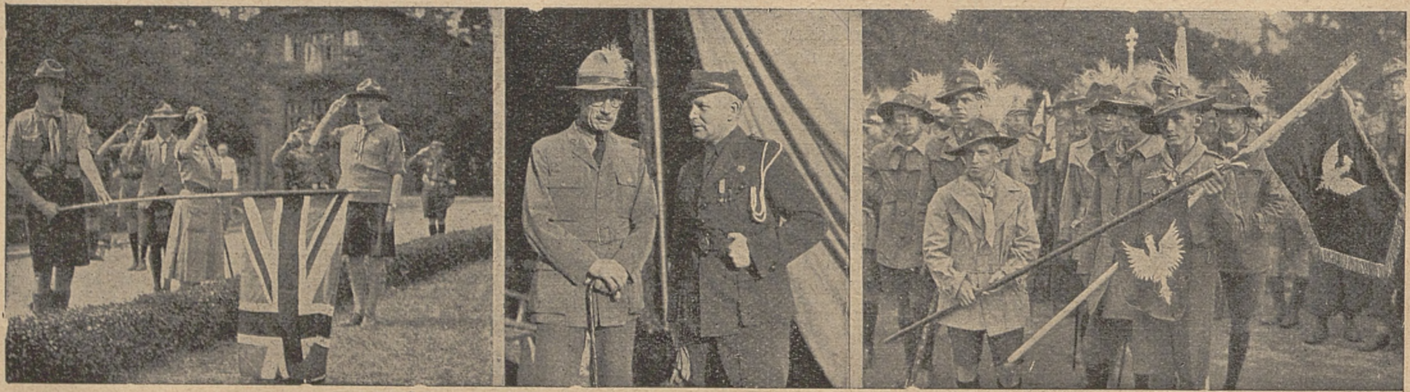
Dzień 11, 12 i 13 lipca jest poświęcony na budowę obozu. Harcerze obozują w t. zw. podobozach. Nie odpowiada to dokładnie poszczególnym chorągwiom, raczej częściej spotyka się po dwie chorągwie w jednym obozie, jak poznańsko-pomorski, śląsko-zagłębiowski, lwowsko-wołyński, etc. Druchny zaś obozują chorągwiami. Szczęśliwa funkcja dziennikarska nie przykuwa nas do jednego miejsca, lecz umożliwia przegląd całego obozu. Wszędzie panuje ruch i gwar.

Kwatermistrzostwo.

Najwięcej roboty ma w tych dniach kwatermistrzostwo zlotu, które musi wprawić w ruch całą gospodarczą stronę zlotu. Tłumy oblegają budynki gospodarcze podobozów. Drzewo, ziemniaki, żywność — wszystko to przechodzi z magazynów w ręce, oczekujących tłumów, szybko, sprawnie. Machina gospodarcza zlotu działa w ten sposób, że magazyn centralny rozwozi potrzebne urządzenia lub żywność do poszczególnych magazynów podobozów, do których z kolei zgłaszają się drużyny. W obozie harcerek oblężone są również Sukiennice. Jest to uniwersalny bazar, urządzony przez harcerki krakowskie.

Polacy z zagranicy.

Zjeżdżają również na zlot nasi drodzy bracia harcerze z zagranicy. Zjeżdżają harcerze polscy z Czechosłowacji, entuzjastycznie witani przez „tubylców". Widać delegację polskiego harcerstwa z Francji, Niemiec, a nawet z Ameryki. Są oni gośćmi poszczególnych podobozów. Zacieśniają się coraz bardziej wę-



1. Reprezentacja angielska podczas podniesienia sztandaru. Po prawej stronie komendant delegacji brytyjskiej Stodart Scott, 2. Skaut Naczelny Węgier hr. Teleky w towarzystwie Przewodniczącego Z. H. P. dr. M. Grażyńskiego. 3. Drużyna skautów węgierskich im. Marszałka J. Piłsudskiego.

zły przyjaźni między nami, szczęśliwcami, przebywającemi w granicach własnego kraju, a nimi, których losy zagnały gdzieś na kraj świata lub których odgradza od nas jedynie granica.

Goście zagraniczni.

Co chwila widać orkiestrę reprezentacyjną oraz drużynę honorową, udające się na dworzec celem powitania jakiejś delegacji zagranicznej. Zjeżdżają Rumuni, Łotysze, Anglicy, Estończycy, Austrjacy, Norwegowie, Francuzi, Czesi, Szwajcarzy — z największym jednak entuzjazmem są przyjmowani Węgrzy. Droga z dworca do obozu jest drogą triumfalną. Okrzykom niema końca. Polacy krzyczą po węgiersku, Węgrzy wołają po polsku, a nadewszystko bierze nas za serca niezwykle miły fakt, a mianowicie orkiestra węgierska, zbliżając się do masztu głównego, gra „Pierwszą Brygadę". Niewątpliwie Węgrzy byli pupilkami zagranicznymi zlotu spalskiego. Komendantem zlotu zagranicznego był komisarz międzynarodowy ZHP. hm. Henryk Kapiszewski.

Jutro otwarcie.

W sobotę dnia 13-go ruch w obozie wzmaga się. Deszcz jest stałym naszym gościem. Niestety nic tu nie pomoże sprawna służba policji. Trudno temu „gościowi" odmówić prawa wstępu na teren zlotu. Mimo deszczu, humorek jest. Na terenie zlotu harcerzy rozpoczęły się tego dnia harce z techniki: ratownictwa, pionierki, terenoznawstwa i łączności. Prowadzi je komisarz harców z techniki hm. Oskar Zawrocki. Rozpoczyna się też bieg harcerski dla młodszych. Na podkreślenie zasługuje arcywzorowa organizacja tego biegu.

14 lipca — dzień uroczysty.

Nadchodzi wreszcie niedziela, dzień uroczystego otwarcia zlotu. W obozie „gala", podobnie jak w wojsku przed wielką paradą. Zaraz po godzinie 8-ej na stadjon zaczęły ściągać drużyny harcerek i harcerzy ze sztandarami i godłami. Rozlegają się dźwięki orkiestr harcerskich. Przemarszowi przyglądają się tłumnie zebrani cywile, którzy dnia tego przyjechali specjalnemi pociągami, aby zobaczyć największą rewję młodzieży, jaka kiedykolwiek w Polsce odbyła się. Stadjon od wczesnych godzin porannych oblężony. Trudno uwierzyć, że dzieje się to w leśnej osadzie, daleko od miast. Ruch ludzi i pojazdów żywy i czasami oszałamiający. Na szczęście policja obozowa czuwa. Na trybunie prezydjalnej zbudowany przepiękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na tle lilji harcerskiej. Wzdłuż całej trybuny powiewają na wszystkich masztach flagi państw, których skauci biorą udział w zlocie. Obok drużyn harcerskich ustawiają się t. zw. dawni harcerze. Słychać radosne okrzyki powitania dawnych towarzyszów. Stoimy na trybunie. Widok stąd jest imponujący: morze głów, wielotysięczna masa szaro-zielona. Harcerki po lewej stronie, harcerze po prawej. Pierwszą linję formują instruktorzy, drugą — poczty sztandarowe. Za nimi dopiero stoją drużyny harcerskie. W środku między harcerkami a harcerzami umieszczono zagraniczne oddziały skautów. Wszędzie panuje ład. Megafon wyrzuca jeszcze ostatnie krótkie komunikaty. Trybuny zapełnione szczelnie. Deszcz jest tuż, tuż..

Powitanie władz.

Krótko po godzinie dziewiątej trębacze dają sygnał. Nadjeżdża Pan Minister Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie Druha Przewodniczącego ZHP. Pada komenda „baczność". Pan Minister oraz Druh Przewodniczący odbierają raport i przechodzą przed frontem drużyn. Za chwilę fanfary oznajmiają przybycie Protektora Z. H. P. oraz Gospodarza Spały, — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Orkiestra gra hymn państwowy. Szeregi prężą się. Pan Prezydent dokonuje przeglądu drużyn. Są obecni przedstawiciele Rządu z pp. Ministrem Zyndram-Kościałkowskim, Wacławem Jędrzejewiczem i Poniatowskim na czele. Widzimy byłego marszałka sejmu Świtalskiego, i byłego marszałka senatu Raczkiewicza. Gen. Hauke-Nowak zjawia się w mundurze.

Otwarcie zlotu.

Po przeglądzie przemawia Pan Minister Spraw Wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski, który mówi między innemi: „Tegoroczny zlot Spalski, w którym święto jubileuszu spotkało się z bardzo ciężką żałobą narodową po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, zamyka ten okres w dziejach harcerstwa polskiego. Zamyka go nie skargą płaczliwą, ale zahartowaną, mocną, zdecydowaną wolą: Nic nie uronić z ideowej spuścizny Komendanta, ambitnem postanowieniem zwycięskiego wcielenia jej w całe życie zbiorowe „nadchodzącej Polski". Wkońcu Pan Minister prosi Pana Prezydenta, aby raczył otworzyć Jubileuszowy Zlot Harcerstwa. Pan Prezydent w krótkich słowach otwiera zlot, poczem zasiada przed ołtarzem.

Msza Święta.

Kapelan Pana Prezydenta, Ks. hm. Humpola odprawia uroczystą Mszę Św. W czasie nabożeństwa spada ulewny deszcz, który nie zdołał odebrać ducha karnym zastępom harcerskim. Po Mszy Św. Ks. Humpola wygłasza podniosłe kazanie

Wystawa Harcerska.

Następnie Pan Prezydent przeszedł wśród entuzjastycznych okrzyków harcerzy i publiczności ze stadjonu do hali, gdzie mieści się Wystawa Harcerska. Celem wystawy było zobrazowanie istoty ruchu harcerskiego w rozwoju historycznym. Żeby ten obraz był jasny, podzielono wystawę na dwa zasadnicze działy. Pierwszy to **dział ideowy**, obrazujący treść pracy i życia harcerskiego, a więc przygotowanie do służby i samą służbę, drugi, **dział historyczny**, który nam przedstawia ZHP. w 25-letnim rozwoju. Podzielono go na 3 okresy: „konspiracyjny", wojenny i doby obecnej. U progu Wystawy Harcerskiej wygłosił przemówienie druh Przewodniczący Z. H. P., Wojewoda Grażyński Mówił on m. in.: „W najistotniejszych założeniach naszej pracy wychowawczej w harcerstwie leży pogodzenie dwóch zasad, z których jedna polega na utrzymaniu wysokiego napięcia i polotu ideowego młodzieży, a druga na rzetelnem jej przygotowaniu do życia i wdrożenie do uczciwego oraz dobrego wykonania wszystkich obowiązków... Pojęliśmy ten zlot, jako wielki obóz pracy, który z jednej strony ma w syntetycznym skrócie uwypuklić dorobek ideowy ZHP. w okresie ostatniego 25-lecia, z drugiej przerobić pewien praktyczny program z młodzieżą, a na konferencjach kierowników ustalić wytyczne dalszej naszej pracy. Chcieliśmy tu pogodzić równocześnie wrodzoną młodzieży radość z powagą myśli harcerskiej". W końcu Druh Przewodniczący prosił Pana Prezydenta o przecięcie wstęgi — otwarcie wystawy. Następnie Pan Prezydent otworzył wystawę i zwiedził ją, oprowadzany przez druha hm. Sosnowskiego i druha Przewodniczącego.

Defilada.

Na stadjonie tymczasem trwały przygotowania do defilady. Wiele trzeba było okazać sprawności organizacyjnej, aby na stosunkowo niewielkiej przestrzeni zorganizować defiladę dwudziestopięciotysięcznej masy harcerzy.

(Dok. na str. 146.)

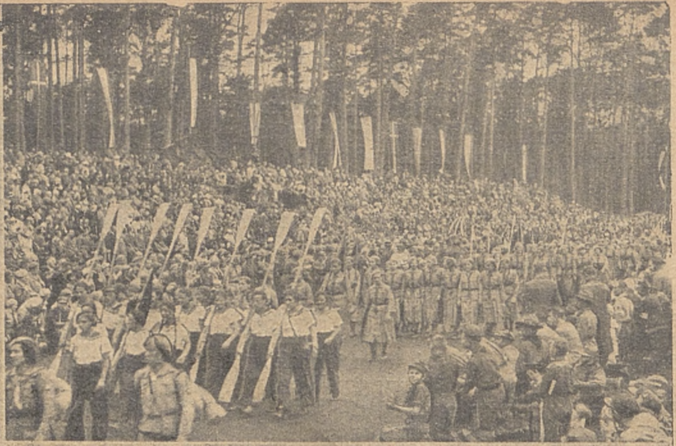






1. Przedstawiciele Czechosłowacji. Stoją od lewej: wiceprzewodniczący prof. Charvat, komendant wyprawy Rehak, naczelnik Svojsik, naczelnik Olbromski, komisarz międzynarodowy Židlicky. 2. Młodzież Czechosłowacka. 3. Rumunom było w Spale wesoło.









Fot. Jan Ryś.

1. Pan Prezydent R. P. w towarzystwie Przewodniczącego Z. H. P. dr. Michała Grażyńskiego i Wiceprzewodniczącej Z. H. P., Śliwowskiej w czasie uroczystości otwarcia Zlotu. 2. Harcerki defilują. 3. Skauci węgierscy w czasie defilady. 4. Pan Prezydent dokonuje przeglądu. 5. Komendantka Zlotu harcerek dhna H. Śliwowska dokonuje przeglądu delegacyj skautek zagranicznych. 6. Żaba drużynowemu, że nas przywiózł na Zlot. 7. Naczelny kapelan Z. H. P. ks. Luzar niesie votum harcerstwa, przeznaczone do złożenia Matce Boskiej Częstochowskiej. 8. Fanfary. 9. Delegacja harcerstwa wszystkich ziem polskich i zagranicznych sypie kopiec na Sowińcu. 10. Ta sama delegacja uczestniczyła w uroczystości złożenia votum na Jasnej Górze. 11. Harcerki polskie z Ameryki. 12. Pan Prezydent wpisuje się zuchom do księgi pamiątkowej.





Fot. Jan Ryś.











Fot. T. Augustyniak.





Fot. Jan Ryś.

Obrady Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego z zagranicy.

Na całym świecie, wszędzie, gdzie tylko znajdują się większe skupienia Polaków, powstają harcerskie drużyny. Rok temu kierownicy drużyn harcerskich zagranicą utworzyli Radę, której celem jest utrzymanie łączności wszystkich zagranicznych ośrodków harcerskich i współpraca w zakresie programowym. Rada ta zebrała się podczas Zlotu na obrady, zainaugurowane powitalnem przemówieniem Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Grażyńskiego. Kierownik spraw zagranicznych Z. H. P. dh. H. Kapiszewski wygłosił referat programowy, w którym określił zadania ruchu harcerskiego zagranicą i jego stosunek do kraju zamieszkania. Przedstawiciele poszczególnych terenów emigracyjnych i mniejszościowych złożyli sprawozdanie z pracy harcerskiej na obczyźnie. Następnie omówiono sprawę uzgodnienia programów prób i sprawności, powołano przytem specjalną komisję dla przepracowania materjału, poruszonego w żywej i rzeczowej dyskusji.

W obradach Rady Naczelnej brali udział przedstawiciele Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Francji, Belgji, Holandji, Węgrzech, Austrji, Czechosłowacji, Niemczech, Rumunji, Estonji i Łotwie.

Międzynarodowa Konferencja Prasowa.

W dniach 15 i 16 lipca odbyła się na terenie Zlotu druga skolei, zwołana z inicjatywy Polski, Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej. Konferencję otworzył Komisarz Międzynarodowy Harcerzy, dh. Kapiszewski, który podkreślił w swem przemówieniu znaczenie współpracy prasy skautowej dla idei braterstwa skautowego. Na program konferencji złożyły się trzy referaty: Redaktor tygodnika „The Scout“ w Anglji, Mr. Dimmock, wygłosił referat pod tytułem: „Moje dwudziestoletnie doświadczenie w redakcji pisma skautowego“. B. redaktor węgierskiego „Magyar Cserkesz'a“ Kosterszitz mówił na temat: „Jak podejść przez pismo skautowe do młodzieży“. Temat to bardzo istotny dla wszystkich redaktorów, to też interesujący i głęboko ujęty referat spotkał się z dużem zainteresowaniem i żywą dyskusją. Referat na temat „Drogi międzynarodowej współpracy prasy skautowej“ wygłosiła redaktorka „Na Tropie“ dhna M. Kapiszewska. Referat polski został przyjęty z aplauzem. Wynikające z niego wnioski o sposobach międzynarodowej współpracy prasowej zostały po ożywionej dyskusji w całości przyjęte i przesłane w formie dezyderatów do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie. Konferencja przyjęła z entuzjazmem polską inicjatywę wydania katalogu prasy skautowej, powierzając realizację projektu Polsce.

W Konferencji brało udział około 40 delegatów reprezentujących 10 państw.



Międzynarodowa konferencja prasowa.

Dawni Harcerze.

Zlot zgromadził nietylko młodzież harcerską i jej kierowników, ale także byłe harcerki i byłych harcerzy z czasów walk o niepodległość. Dnia 15 lipca obradowali oni w liczbie około 300 osób. Po referacie i dyskusji uchwalono rezolucję następującej treści: „Harcerki i Harcerze z czasów walk o niepodległość, zebrani w Spale, postanawiają zrzeszyć się w Koła Dawnych Harcerzy, podlegające Z. H. P.“. Czynią to w celu: 1) zachowania ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, 2) utrzymania wzajemnej łączności koleżeńskiej, 3) dopomagania Z. H. P.

Weterani 1863 na Zlocie.

Dnia 16-go lipca przybyła do Spały wycieczka Weteranów z r. 1863, licząca 6 osób. Mili goście zwiedzili obóz witani nadzwyczaj owacyjnie i serdecznie przez młodzież.

„Wieści Zlotowe“.

Na Zlocie ukazało się 13 numerów codziennie ukazującego się pisma p. t. „Wieści Zlotowe“. Pismo to obficie ilustrowane i zawierające bardzo wiele ciekawego materjału cieszyło się wielkiem powodzeniem.



Weterani na Zlocie.

Międzynarodowa Konferencja Zuchowa.

Doskonałe wyniki oryginalnej polskiej metody pracy zuchowej spowodowały żywe zainteresowanie zagranicy, co pozwoliło nam zorganizować drugą już skolei międzynarodową konferencję zuchową. Konferencja ta odbyła się podczas Zlotu w Spale. Otworzył ją Przewodniczący Z. H. P. Dr. Grażyński. Twórca polskiej metody zuchowej i organizator naszego ruchu zuchowego dh. Kamiński wygłosił referat o „Odrodzeniu ruchu wilczęcego w Polsce“. Referat wywołał wielkie zainteresowanie. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele: Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier, stwierdzając jednomyślnie, że ruch zuchowy w Polsce zdołał doskonale rozwiązać problem tworzenia organizacyj dziecięcych. Następnie uczestnicy konferencji mieli możność zapoznania się ze sposobem organizowania w Polsce kolonij zuchowych i przyjrzenia się fragmentowi zbiórki „strażackiej“. Konferencja zakończyła się złożeniem przez przedstawicieli wszystkich, reprezentowanych na niej organizacyj krótkich sprawozdań o ruchu wilczęcym u siebie w kraju.

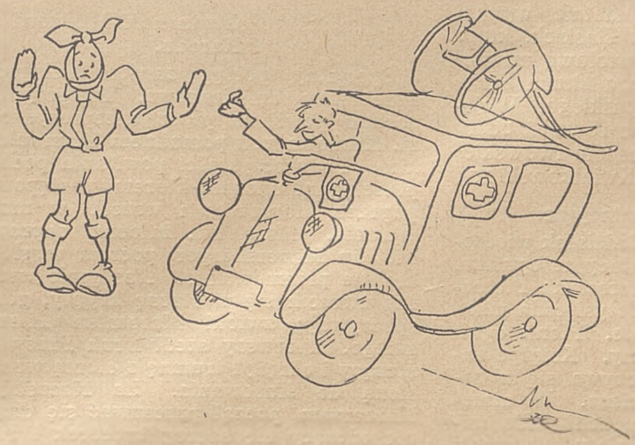
Międzynarodowy Kurs Instruktorów Zuchowych w Spale.

Obok miasta namiotów w osiedlu Teofilów bawiła kolonja zuchów. Przy tej kolonji odbył się ośmiodniowy międzynarodowy kurs dla instruktorów zuchowych pod kierunkiem dha A. Kamińskiego. W kursie wzięło udział 30 uczestników, reprezentujących 6 państw.

Ponadto zorganizowano w Spale dwa kursy zuchowe dla Polaków z zagranicy.

HUMOR OBOZOWY

Służba zdrowia na Zlocie.



„Co, do szpitala? po moim trupie".

Z życia naszych żeglarzy.



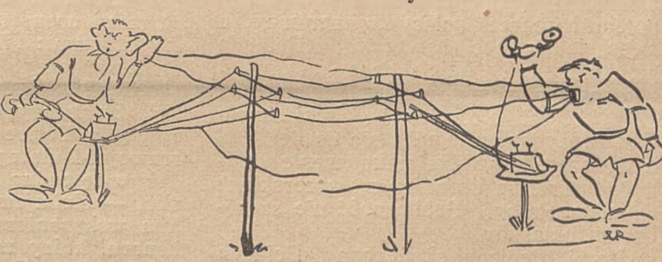
Wilki morskie na Pilicy.

W obozie byłych skautów.



Nieporozumienie.

Telefon obozowy.



„Hallo! odłóż słuchawkę, tak słychać lepiej".

Budujemy Własny Dom...

W czasie wakacyj budowa „Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej" w Warszawie posunęła się znacznie naprzód, mury domu sięgają już 3 piętra i jak było przewidziane, Dom zostanie oddany do użytku jeszcze w bieżącym roku.

Harcerstwo na cele budowy złożyło dotychczas przed zlotem 25.000 złotych, w czasie zlotu przeszło 7000 zł, razem 32.000 zł. W czasie lata wpłynęło kilka znaczniejszych ofiar od byłych harcerzy i osób cywilnych, nazwiska ich wymienimy w numerze następnym.

Suma 32 tysięcy jest jednak za mała w stosunku do potrzeb i do wielkości Związku. Pamiętajcie, że Dom Związkowy, wystawiony w roku Jubileuszowym Harcerstwa nie może stanąć bez waszego udziału. Pomyślcie, gdyby wszyscy członkowie naszej organizacji, gdyby 200 tysięczna rzesza harcerska złożyła tylko po 25 groszy, zebralibyśmy sumę 50 tysięcy złotych. Musimy tyle do nowego roku zebrać.

A teraz rzecz przykra. Dotychczas za znaczki i mareczki pobrane przed wakacjami, chorągwie, hufce i drużyny są winne około 8 tysięcy. Czy to nie wstyd? Komitet Budowy postanowił w październikowych numerach pism harcerskich opublikować listę dłużników.

W czasie zlotu Komitet sprzedawał pamiątkowe kółeczka do krawatów chust z lilijek i żubrem oraz znaczki pamiątkowe 25-lecia na zakrętkę i do lasek. Pozostałe niewielkie ilości kółek i znaczków sprzedaje Komitet po cenie zwykłej (30 gr znaczki duże i blaszki na laskę, 50 gr znaczki małe i kółka). Zamówienia wysyła się za zaliczeniem pocztowem lub za gotówkę. Przy zamówieniach niżej 10 zł dolicza się 50 gr porta. Wszelkie zamówienia należy kierować pod adresem Komitetu: Warszawa, Zielna 35, m. 9, Konto PKO. 29966.

Komitet Budowy składa serdeczne podziękowania za pomoc w akcji zbiórkowej na terenie zlotu 40 Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Mieczysława Bema, oraz zastępowi Buczanek.

Pamiętajcie o łańcuchach prasowych — wiele osób jeszcze nie odpowiedziało na wyzwanie. Wszelkie ofiary kierujcie na konto czekowe komitetu Nr. 29966 dokładnie dodając, za co i kto płaci.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale od 11—24 lipca 1935 roku.

(Ciąg dalszy ze str. 141.)

Po godzinie 11-ej wchodzi na stadjon Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu władz harcerskich. Gdy Pan Prezydent zdąża do loży z trybun i z tysięcznych mas młodzieży zrywa się burza okrzyków: „Niech żyje". I oto jesteśmy świadkami niebywałego widowiska. Ponad szeregi harcerskie wylatują tysiące czapek i kapeluszy. Entuzjazm ogarnia zgromadzone tłumy. Zachwilę rozpoczyna się defilada. Najpierw idą uczestnicy II Zlotu Polaków z Zagranicy. Są oni serdecznie witani przez trybuny; przyjechali oni specjalnie na jeden dzień, aby wziąć udział w otwarciu zlotu.

Po krótkiej przerwie zbliża się defilada harcerska. Prowadzi ją Naczelny Komendant Zlotu hm. Antoni Olbromski. Najpierw idą drużyny honorowe, dalej dawni harcerze z gen. Norwid-Neugebauerem i ppłk. Bagińskim na czele, a następnie zbliżają się drużyny harcerek. Idą ósemkami. Szeregi świetnie wyrównane. Na czele maszeruje Komendantka Zlotu Harcerek hm. Helena Śliwowska oraz Naczelniczka Harcerek hm. Wierzbiańska. Wśród huraganu oklasków idą skautki zagraniczne, a po nich harcerki — Polki z zagranicy. Trudno nam wyróżnić jakikolwiek oddział harcerek, bo wszystkie Chorągwie wypadły wspaniale.

Defiladę harcerzy prowadzi Komendant Zlotu hm. Wądołkowski oraz jego zastępca hm. Wł. Ludwig. I znów maszerują skauci zagraniczni (z których najentuzjastyczniej są witani Węgrzy), potem harcerze polscy z zagranicy, a wreszcie tysiące harcerzy... Defilada nie ma końca. Mijają duże godziny, a trybuny są niewyczerpane w nowych okrzykach i niesłabnących oklaskach. Pan Prezydent uśmiecha się do defilujących szeregów. Na zakończenie defilady maszerują harcerze z Harcerskiego Ośrodka Pracy. Publiczność nie szczędzi im oklasków.

Oto i defilada skończona. Defilada niezapomniana. Widziałem niejednego harcmistrza, gdy „łzy ukradkiem ocierał". To była największa rewja młodzieży polskiej. Każdy z nas odczuł wtedy, jak wielką moc stanowi nasza armja harcerska w Polsce. Poczuliśmy się cząstką wielkiej, zorganizowanej masy młodych, przygotowujących się do obywatelskiej służby Polsce. A pomyśleć, że to była dopiero dziesiąta część naszej organizacji! Jak tu nie wierzyć w moc i wielkość naszej Idei.

Przyjęcie u Pana Prezydenta.

Po defiladzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował w trzech ogromnych hangarach przedstawicieli władz państwowych, licznie przybyłe sfery dyplomatyczne, przedstawicieli władz harcerskich etc. śniadaniem.

Popisy i pokazy.

Deszczyk nie opuścił nas już do końca dnia. Jeżeli komu nie odpowiadał, to naszym miłym gościom. My byliśmy już dostatecznie przyzwyczajeni. Po południu odpadły więc pokazy na stadjonie, a jedynie olbrzymia hala była stale przepełniona publicznością, która z dużą satysfakcją przyglądała się niekończącej się fali pokazów. Na podkreślenie zasługuje inscenizacja 11 wierszy ze zbioru J. Kasprowicza p. t. „Mój świat". Popis ten wykonany przez harcerstwo bydgoskie zdobył sobie ogólny poklask. Nadzwyczaj udatnie wypadł również pokaz harcerek śląskich, które po pokazie urządziły żywiołową manifestację na cześć obecnego Druha Przewodniczącego Dr. Grażyńskiego, Wojewody Śląskiego. Pięknie również udały się popisy śpiewackie zespołu lwowskiego pod dyrekcją druha Kwiatkowskiego.

Ognisko reprezentacyjne.

Dnia tego, t. j. w poniedziałek wieczorem odbyło się reprezentacyjne ognisko, poświęcone uczczeniu Marszałka Piłsudskiego. Dwudziestopięciotysięczna masa stanęła znów na stadjonie. Płonie ognisko. Wieczór jest piękny. Księżyc zamglony z trudem wydobywa się z zalewu chmur. Panuje cisza. W atmosferze unosi się coś nieuchwytnie mistycznego. Komendant zlotu Olbromski czyta rozkaz Marszałka Piłsudskiego do harcerzy. Wszyscy słuchają go, stojąc. Potem komendanci zlotu Harcerek i Harcerzy hm. Śliwowska i hm. Wądołkowski czytają listę pobojowisk, gdzie polegli harcerze. Wymieniają 49 harcerek i 986 harcerzy. Następnie śpiewa chór lwowski. Wreszcie zaczyna swą wielką programową gawędę druh Przewodniczący Z. H. P. dr. Grażyński. Stadjon zamarł w bezruchu. Słowa druha Przewodniczącego trzymają wszystkich w napięciu. Mówi o zasadniczych przesłankach naszego ruchu i kreśli program na przyszłość. Rozumiemy i odczuwamy, że mówi nasz Wódz. Gawędę swą kończy słowami: „Harcerki, Harcerze! Patronem naszego Związku jest Józef Piłsudski, Wódz, który wolność Polski zdobył, sztandary naszych pułków okrył sławą, a Polsce wyznaczył jasne drogi rozwoju. I dlatego my, harcerze, zebrani dziś w tę cudną noc przy własnem ognisku, — ślubujemy, że wierni Jego wielkim wskazaniom strzec będziemy Jego honoru, który zasadza się na służbie, pełnionej wedle praw, przez Ojczyznę, Ojczyźnie nadanych.

Harcerki i Harcerze, ślubujecie?!

Na stadjon leci olbrzymi krzyk: Ślubujemy. Orkiestra gra hymn państwowy. Następuje przerwa. Po przerwie otaczają ognisko dawni harcerze. Po przemówieniu generała Norwid-Neugebauera oraz słowach pozdrowienia przedstawicieli głównych ośrodków pracy następuje akt wręczenia przez Dr. Hełczyńskiego srebrnego znaku dawnych harcerzy — harcerstwu na ręce druha Przewodniczącego Grażyńskiego. Cały stadjon rozbrzmiewa pieśnią „Wszystko co nasze". Potem „Idzie noc".

Druh Przewodniczący Z. H. P. zwiedza obóz.

Od poniedziałku począwszy Druh Przewodniczący Z. H. P. Dr. M. Grażyński rozpoczął systematyczne zwiedzanie obozu. Obserwatorzy zgodnie orzekli, że nie było chyba nikogo na Zlocie, ktoby mógł pochwalić się, że zwiedził dokładniej obóz od Druha Przewodniczącego. Był on bowiem we wszystkich chorągwiach i podobozach. Najdokładniej zwiedzał magazyny. Badał urządzenia w namiotach, sprawdzał, czy posłania są zabezpieczone przed wilgocią. Odebrał setki raportów, rozdał setki autografów, no i wygłosił moc przemówień, zwłaszcza serdecznie witając naszych braci z zagranicy.

Harcerstwo składa hołd Wodzowi Narodu.

Specjalny pociąg zawiózł delegację harcerstwa do Krakowa. Pielgrzymka została powitana przez wiceprezydenta m. Krakowa pod pomnikiem Grunwaldzkim. Po uroczystości powitania pochód przeciągnął ulicami, któremi postępował pogrzeb Marszałka i wszedł w mury Wawelu. Mszę św. żałobną odprawił ks. Jan Mauersberger, poczem wygłosił krótkie przemówienie. Następnie wszyscy zwrócili się w stronę krypty, gdzie spoczywają zwłoki Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy szedł Druh Przewodniczący i okrążył trumnę z dłonią wzniesioną do ślubowania. Za Naczelnym Harcerzem począł przesuwać się długi, niekończący się szereg harcerek i harcerzy. Było coś wzniosłego w tym milczącym pochodzie młodzieży z dłońmi wzniesionemi do przysięgi. — Po południu pielgrzymka harcerska udała się na Sowiniec. Jeden z pierwszych przybył Wojewoda Grażyński i zaraz przystąpił do wożenia taczkami ziemi na kopiec. Każda z harcerek i każdy z harcerzy wozili ziemię kilkakrotnie. Na zakończenie uroczystego tego aktu przemówił na szczycie płaszczyzny kopcowej Wojewoda Grażyński.

Harcerstwo na Jasnej Górze.

Wracająca z Krakowa delegacja przybyła w niedzielę 21 lipca rano do Częstochowy, aby zamanifestować głęboką wiarę przed cudownym ołtarzem Pani Częstochowskiej. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Kubina,

Jednocześnie poświęcone zostało i umieszczone pod obrazem cudownym piękne votum — złożone w hołdzie Matce Boskiej Korony Polskiej — dużych rozmiarów srebrnolity krzyż harcerski, widoczny znak chrześcijańskiego charakteru organizacji.

Zlot pracy.

Zlot spalski nie był zlotem uroczystości, ani zlotem zawodów. Był zlotem pracy i jako taki wchodzi do historji ruchu harcerskiego. Pomysł harców zlotowych może i powinien wejść na teren międzynarodowy.

Jubileusz nasz został godnie uczczony przez Zlot Spalski. Zakończymy ten szkicowy opis Zlotu fragmentem pożegnalnego artykułu z „Wieści Zlotowych", które ukazywały się codziennie na terenie zlotu.

„W dwunastu dniach zlotuześrodkował się, jak w kondensatorze, olbrzymi nabój energji. Tyle pracy i entuzjazmu zakuto nakazem woli i wysiłkiem organizacji w dzieło zlotu, że gdy się teraz kondensator rozładuje — buchnie **wyzwolony zapas energji** i ogarnie pożarem wszystkich dokoła stojących.

Niechaj ogarnie pożarem!

Gdzie się dotychczas ognisko pracy harcerskiej tliło tylko, — ma wybuchnąć płomieniem. Gdzie się płomień chwiał na wietrze i przygasał od braku paliwa — ma zajaśnieć równym, nieugaszonym blaskiem. Gdzie palił się równo — niech wybuchnie **łuną."**

Wykażemy, że Spalski Zlot — to w harcerstwie zwrot!! L. M-k.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Zmiana konstytucji pociągnęła za sobą zmianę ordynacji wyborczej. Po uchwaleniu ordynacji wyborczej przez sejm i senat, w całej Polsce są czynione przygotowania do wyborów do sejmu i senatu. Zasadniczą zmianą w ordynacji wyborczej jest zbliżenie sejmu i senatu do społeczeństwa przez usunięcie partyj z wyborów, z drugiej strony wprowadzenie równania ku górze przy wyborach do senatu.

Pomimo wakacji dyplomacja miała dużo roboty. Można powiedzieć, że polityczne lato było gorące. Najbliżej dotyczącą nas sprawą była sprawa Gdańska. Spór wywołany nielojalnem postępowaniem Gdańska wobec Polski, postępowaniem wobec którego Polska zastosowała ostre środki zaradcze. Po dłuższym okresie naprężenia Gdańsk cofnął zarządzenia godzące w normalny tok życia gospodarczego, na co Polska odpowiedziała częściowem cofnięciem zarządzeń ochronnych. Po załatwieniu definitywnem sprawy celnej układają się warunki zgodnego i harmonijnego współżycia Polski i Gdańska, współżycia które jest koniecznie potrzebne dla utrzymania dobrobytu Gdańska.

Minister oświaty Wacław Jędrzejewicz bawił w pierwszej połowie sierpnia w Bułgarji, gdzie pojechał z rewizytą za pobyt ministra Radewa w Polsce. Objeżdżając autem całą Bułgarję, był on entuzjastycznie podejmowany przez wszystkich. Kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie przez króla Borysa wspaniałego mauzoleum wzniesionego na polach Warny ku czci poległego tam Władysława Warneńczyka. Przyjęcie, jakiego doznał przedstawiciel Polski w Bułgarji świadczy wymownie o gorących uczuciach Bułgarów do Polski.

„Czarną sprawą letnią", jest sprawa zatargu Włosko-Abisyńskiego. Pomimo, że interwencja Ligi Narodów wprowadziła pewne załagodzenie, sytuacja jest wciąż jeszcze niepewna. Zatarg o pas graniczny jest tylko pretekstem w niesnaskach włosko-abisyńskich w rzeczywistości chodzi o samodzielność Abisynji, która chce rządzić sama sobą.

Polska zalicza się do państw bałtyckich. Jej interesy tak polityczne jak gospodarcze czy kulturalne są ściśle związane z wolnym dostępem do Bałtyku. Realizując konsekwentnie wytyczne polityki bałtyckiej, minister spraw zagranicznych J. Beck wyjechał niedawno z rewizytą do Finlandji. Jak wiadomo bawił on już poprzednio w Danji, Szwecji, Estonji i Łotwie. Finlandja zgotowała przybywającemu na pokładzie „Cieszyna" przedstawicielowi Polski bardzo gorące przyjęcie. Tak przedstawiciel Polski jak i najwyższe osobistości Finlandji, wreszcie prasa obu krajów wielokrotnie w tym czasie podkreślała węzły przyjaźni jaka łączy oba państwa.

Okazało się, że Polska wcale mądrze postąpiła, wycofując się z challenge i tem samem nie chcąc urządzać tegorocznych zawodów: obecnie nikt nie chce podjąć się ich organizacji. — Prawdopodobnie challenge się skończyły nierozegrane. — Dotychczas puhar był w posiadaniu: 1 raz Francji, 2 razy Niemiec i 2 razy Polski.

Za to nasze aparaty lotnicze mają powodzenie. Hiszpanja zakupiła aparat R. W. D. 9, — a szereg państw konferuje w tej sprawie z naszemi zakładami lotniczemi.

I jeszcze jedna nowinka lotnicza. W czasie wakacji odbył się rajd lotniczy bałtycki polskich akademików przez Estonję, Łotwę i Finlandję. Polacy byli wszędzie podejmowani bardzo gościnnie, a szkoła szybowcowa w Mitawie (Łotwa) ofiarowała im srebrny model szybowca.

Jeśli chodzi o sport, to ostatnie miesiące były dla nas pomyślne. Odnieśliśmy w lekko-atletycznym trójmeczu bałtyckim zwycięstwo, osiągając 131 punktów przed Estonją 127 i Łotwą 78.

Po dłuższym okresie niepowodzenia naszych jeźdźców, uzyskaliśmy znowu tego roku nagrodę międzynarodową na zawodach w Spaa.

Walasiewiczówna ustaliła nowy rekord świata w biegu na 200 m. uzyskując czas 23.6 sek. Kucharski odniósł szereg zwycięstw na terenach międzynarodowych w biegu na 800 m.

Państwo Bujakowscy z Warszawy przebyli motocyklem 22.000 km., przebywając jako pierwsi pustynię Beludżystanu. Czy nie świetna żywa reklama tężyzny Polski?

Polska reprezentacja ludowa na festiwalu tanecznym w Londynie wywołała niebywały entuzjazm i niewątpliwie przyczyniła się do zainteresowania się zagranicy naszym folklorem.

Nasi balonowcy nie lubią reklamy. — Bez szumu i hałasu zdobywają rekordy. Tym razem kpt. pilot Burzyński wzniósł się na wysokość ponad 10.000 m. bijąc swój własny poprzedni rekord 9.630 m. Kpt. Burzyński i por. Wysocki lecieli na zwykłym balonie sportowym „Toruń" i w całym ekwipunku wyrobu polskiego. Czy nie rosną Wam serca?

Powinny rosnąć jeszcze bardziej gdy się dowiecie, że w Polskiej Stoczni w Gdyni zbudowany został trawler „Jaskółka", który został oddany do użytku naszej floty wojennej. Jeśli mowa o marynarce wojennej, trzeba wspomnieć o wizycie polskich statków wojennych: „Wicher" i „Burza" w Niemczech, gdzie były przyjmowane bardzo gościnnie.

Od 4-go sierpnia do 11-go, Zakopane przeżywało wielki tydzień „Święta Gór". W święcie gór wzięły udział wszystkie nasze regjony górskie, a więc Huculi, Łemki, Ślązacy, Podhalanie, Bojki i wiele innych, barwnych i rozśpiewanych, którzy w czasie swego pobytu w Zakopanem wymieniali wrażenia i zapoznawali się nawzajem ze swemi zwyczajami, Obok znaczenia propagandowego to poznanie się wzajemne górali stanowi ważny dorobek święta gór.

W ciągu ubiegłego lata Polska gościła dużo turystów zagranicznych. Niewątpliwie Zlot nasz w Spale, był również przyczyną ożywienia ruchu turystycznego. Oprócz tego bawiło w Polsce szereg wycieczek przez czas dłuższy: wycieczka rolników z Pragi czeskiej 25 osób 3 tygodnie, uczniowie Ecole Normale z Tuluzy 10 dni, Ecole Polytechnique z Paryża 11 osób dwa tygodnie, i szereg innych.

Pomimo, że minął już okres żałoby narodowej nie ustają pielgrzymki do trumny naszego Marszałka, a kopiec jego rośnie z każdym dniem. Pozatem na znak wieczystej żałoby po twórcy Armji Polski Odrodzonej trzy pułki nosić będą po nim żałobę: I płk. szwoleżerów, 41 płk. p. Suwalski i I. Korpus Kadetów we Lwowie.

H. R.

Nowe książki „Na Tropie“

Dr. Michał Grażyński
Przew. Związku Harcerstwa Polsk.

Dokąd zdążamy

Część I.
Wskazania ideowe, wytyczające Harcerstwu jasne drogi służby Polsce

Cena złotych 0,80



Barwne, pełne nadzwyczajnych przygód, życie twórcy skautingu, Baden Powella, opisane w sposób swobodny i interesujący. W tekście oryginalne rysunki Naczelnego Skauta.

Opowiadania z życia Skauta Naczelnego

E. sk. — Cena złotych 1,—

Aleksander Kamiński

Krąg Rady

Cena zł 4,—

„Krąg Rady“, to zbiór gawęd dla instruktorów zuchowych, omawiających zasadnicze problemy ruchu zuchowego. Gawędy te mówią o tem, poco właściwie są te zabawy zuchowe i czego się po nich można spodziewać.

Gospodarstwo Obozowe

Cena 90 groszy

Obliczenia ilości żywności, jadłospisy, przepisy kucharskie, gospodarskie, urządzenia obozowe itp.

Ponadto:

Portrety Prewodniczącego Z. H. P. . zł 3,50
A. Kamiński
Antek Cwaniak . . . . zł 3,50
J. Łapińska
Harcerka na zwiadach . . . . . . zł 2,40
E. Grodecka
Tropem zastępu żórawi . . . . . zł 2,00
i inne

Wymienione wyżej książki nabyć można w Administracji „NA TROPIE“
Katowice, ulica Szafranka, Konto P. K. O. Nr. 305.330

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice ul. Szafranka. Tel. 322 61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 5 zł rocznie. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.